

STRESZCZENIAz prasy ukraińskiej w Argentynieza czas od 28 stycznia do 27 lutego 1944 r.

295

NASZ KLYCZ /organ OUN/"Czekiści cczą pamięć tych,których rozstrzelali" - Nr. z dnia 5.II.44.

"Anglo-amerykańskie agencje prasowe podały, że w lasach Katynia pod Smoleńskiem odbył się uroczysty pogrzeb oficerów rozstrzelanych przez Niemców. Komunikat podaje, że wartę honorową pełnili polscy "patryoci" pod dowództwem pułkownika Berlinga, który w przemówieniu nad grobami stwierdził, że polacy pomszczą te ofiary.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że spór o wymordowanie 10.000 oficerów rozpoczął się na początku zeszłego roku, oraz że polski rząd na emigracji w Londynie przyznał, że wymordowali ich moskiewscy czekiści, co stało się bezpośrednią przyczyną zerwania dyplomatycznych stosunków pomiędzy owymi "dobrymi" sąsiadami Ukrainy".

Spór ten trwa do dnia dzisiejszego oraz przyprawia o ból głowy Anglików i Amerykanów, którzy usiłują za wszelką cenę pogodzić tych dwóch grabieżców ziem ukraińskich.

"Stanowisko narodu ukraińskiego jest jasne" - I.Krywyj -Nr. z dnia 12.II.44.

"W początku listopada zeszłego roku angielskie radiostacje podały, że podczas odwrotu z Kijowa oraz z innych miast Ukrainy, Niemcy aresztowywali, prześladowali, a nawet rozstrzelali wybitnych Ukraińców, nie tylko bolszewików lecz również nacjonalistów, t. zn. tych, którzy przez całe życie walczyli z moskiewskim bolszewizmem, oraz z innymi gnębiicielami Ukrainy.

Informacje tego rodzaju otrzymała redakcja naszego pisma Od Ukraińskiej Prasowej Służby w Sztokholmie jeszcze w październiku roku ubiegłego. Co do prześladowań ukraińskiego wzwoleńczego ruchu przez Niemców, nie było wątpliwości u Ukraińców od chwili, gdy niemieckie polityczne czynniki na okupowanych ziemiach ukraińskich rozpoczęły cyniczne intrygi w celu rozdwojenia szeregów rewolucyjnego ukraińskiego ruchu... Pod tym względem nie ustępują oni ani na jotę swoim przeciwnikom - moskiewskim bolszewikom.

"To cyniczne postępowanie Niemców musiało siłą faktów spowodować odpowiednią reakcję ukraińskiego narodu. Komunikaty Ukraińskiej Agencji Prasowej w Sztokholmie o powstaniu szerokich mas ukraińskich przeciwko wszystkim okupantom potwierdziła po pewnym czasie miejscowa niemiecka prasa, która w połowie ubiegłego miesiąca podała

że na Wołyniu i na Podolu działają dwa obozy powstańców: jedni, co pod kierownictwem bolszewickich komisarzy walczą przeciwko Niemcom oraz ich sojusznikom, oraz drudzy, którzy walczą "przeciwko bolszewikom, polskim kolonistom oraz stworzonym przez nich oddziałom samoobrony za całkowitą niezależność Ukrainy" - to znaczy przeciwko Niemcom.

Autor przytacza następnie za dziennikiem "Frankfurter Zeitung"

treść rozporządzenia władz niemieckich w myśl którego administracyjne stanowiska w Galicji / autor dodaje od siebie: oczywiście niższe/ należy obsadzać Ukraińcami, którzy posiadali jakkolwiek związek z Austrią. Z powyższego wyprowadza on wniosek, że młode ukraińskie pokolenie nie chce wysługiwać się niemieckiej okupacyjnej władzy.

W dalszym ciągu pisze on:

"Gdzie jest dym, tam musi być i ogień. Wszystkie wiadomości, które zdołały przedostać się przez niemiecką cenzurę, potwierdzają ten fakt,

że ukraiński narodowo-rewolucyjny ruch żyje i działa. Jeśli wiadomości tego rodzaju podaje nawet obóz wrogi w stosunku do naszej wyzwolenczej walki, to stanowi to wymowny dowód, że ruchu tego nie zdołali zniszczyć ani moskiewscy NKWD-iści, ani niemieccy gestapowcy. Cudzoziemskie miarodajne czynniki stwierdziły, że ukraiński naród odnosi się wrogo do każdej okupacyjnej władzy, nie wyłączając niemieckiej.

Autor przytacza rozlegające się zagranicą głosy, że główną przyczyną negatywnego stanowiska ludności ukraińskiej w stosunku do Niemców był podstawowy błąd Hitlera, polegający na utrzymaniu na Ukrainie systemu kołchozów. Przyznaje on, że okoliczność ta odegrała istotnie swą rolę, gdyż naród ukraiński nie znalazł poprostu różnicy pomiędzy bolszewickim a nazistowskim komisarzem i odczuł na własnej skórze, że wszystko idzie po dawnemu.

"Jednakże zatrzymanie gospodarki kołchozów dla najbardziej doskonalonego wyzyskania ukraińskiego narodu nie było najważniejszą przyczyną jego wrogości w stosunku do niemieckich oszustów.

Rzeczą najistotniejszą jest to, że hitlerowskie władze, podobnie jak i bolszewickie, odniosły się wrogo do ukraińskich narodowo-politycznych dążeń i tylko obiecały swobodę narodowo-kulturalnego rozwoju.

Tego rodzaju "swobodę" posiadał ukraiński naród pod czerwoną Moską oraz pod białą Polską i przekonał się, że tego rodzaju "wolność" - to tylko złote okowy przy pomocy których zaborca imperjalista krępuje ducha narodu, nad którym panuje i którego chce wyzyskiwać.

"Fakty wskazują na to, że głównie wrogie nastawienie Hitlera wobec idei państwowości ukraińskiej uczyniły go śmiertelnym wrogiem ukraińskiego narodu. "Austrijacy" mogli pójść na służbę, ale zdrowe ukraińskie elementy, a w szczególności młodzież nie poszły gdyż uznały to za służenie wrogowi. A los Ukrainy zależy właśnie od tych elementów, od młodego pokolenia.

Pokolenie to nie zdradziło ani idei, ani interesów narodu. Ukraiński naród zajmuje w dalszym ciągu jasne stanowisko i może zadowolić się tylko uzyskaniem całkowitej państwowej niepodległości.

Twórcy pokoju po obecnej wojnie oraz twórcy Nowej Europy nie będą mogli przejść do porządku nad tym stanowiskiem wielkiego ukraińskiego narodu!.."

Ukrainę na wieki. Moskiewscy satrapi wiedzą, że aczkolwiek podczas obecnej wojny usiłowali oni zniszczyć nasz najbardziej uświadomiony element, mimo to jednak znaczna jego część zdołała się uratować oraz siłą okoliczności spotkać się następnie ze swoimi braćmi z Nadnieprza, oraz po dwudziestoletniej przeszło separacji połączyć się duchowo i dokonać wymiany myśli.

Ażeby te wyzwolenicze dążenia osłabić a nawet zniszczyć, moskiewscy możnowładcy ogłosili łaskawie wobec całego świata, że obdarowują "radzieckie narody" najszerszą wolnością, która prawie równa się niepodległości... Dają nawet Ukrainie ministra spraw zagranicznych, w osobie dobrze znanego nam Ukraińcom, stalinowskiego lokaja Kornijczuka, który w całej swojej dotychczasowej działalności okazał się większym stalinistą niż sam Stalin...

Podobnie na szefa "ukraińskiego rządu" Moskwa wyznaczyła takiego "arcyukraińca" jak towarzysz Chruszczow, który z pewnością nie zna ani dziesięciu słów po ukraińsku...

"Ukraiński naród a w szczególności jego narodowo-rewolucyjna awabgarda w kraju winna bardziej niż kiedykolwiek być na ostrożności w stosunku do wszystkich wrogich posunięć, a w szczególności w stosunku do pomysłów najbardziej zaciętego wroga Ukrainy - moskiewskiego bolszewizmu i zdemaskować to kolejne oszustwo, zarówno przed szerokimi masami naszego narodu, jak i wobec całego kulturalnego świata."

"Miejmy się na baczności" - I. Laskowiecki - Nr. z dnia 26.II.44.

Autor omawia szereg posunięć rządu sowieckiego, będących w sprzeczności z dotychczasową praktyką komunizmu jak np. nowy kurs w stosunku do cerkwi prawosławnej, wprowadzenie oficerskich rang i epoletów w Armji czerwonej i t.d.

"Dla łatwowiernych "chochłów" - pisze on - cudotwórca Stalin wynalazł również kilka niespodzianek jak np. ustanowienie wojskowego orderu Bohdana Chmielnickiego, przemianowanie Perejasławia na Perejasław Chmielnicki i t.p.

Wszystkich tych posunięć Stalin i jego zauszniczy dokonali w jednym celu: zamydlić oczy całemu światu oraz oszukać wszystkie narody, a w pierwszym rzędzie te, które zostały już ujarzmione wglądnie te, które ma się ujarzmić.

I przyznać należy, że stalinowski plan oszukania nie tylko swoich sojuszników, lecz również wszystkich narodów świata udaje się dityś wcale nieźle...

Autor powołuje się na wiadomość, iż do Urugwaju ma przybyć w najbliższych dniach poselstwo sowieckie i pisze:

! Należy oczekiwać, że wraz z tym przedstawicielstwem, albo w ślad za nim przyjedzie cała falanga rozmaitych "radców" - najsprytniejszych komunistycznych agitatorów,

przeznaczonych do szerzenia komunistycznej propagandy zarówno wśród ludności tubylczej, jak i wśród emigracji z krajów europejskich, a w pierwszym rzędzie - wśród emigracji słowańskiego pochodzenia. Nie ulega wątpliwości, iż ukraińska emigracja będzie się cieszyła specjalną uwagą ze strony tego przedstawicielstwa.

Autor przypomina, jak w 1928-29 roku, podczas przebywania w Argentynie osławionego JUŻAMTORGU rozpetana była szalona propaganda komunistyczna wśród emigracji ukraińskiej. Na zakończenie wyraża nadzieję, że Argentyna nie pozwoli nigdy na dokonywanie na swoim gruncie komunistycznych wyczynów i popisów.

44. "Nowe bolszewickie oszustwo" - Obserwator - Nr. z dnia 12.II.

Na marginesie decyzji rządu sowieckiego, co do przyznania szerokich praw poszczególnym republikom związkowym autor w formie humorystycznej snuje następujące rozważania:

"Wyobraźmy sobie, iż ministrem spraw zagranicznych Ukrainy zostanie miłościwie mianowany przez Stalina taki czy inny Herszko Hosenduft z Odesy, który rzecz prosta przyjmie jakieś najbardziej ukraińskie nazwisko jak n.p. Stolarenko. Jegomość ów gotów się zjawić na konferencji pokojowej w wyszywanej ukraińskiej koszuli - a Anglicy i Amerykanie gotowi będą uznać go za prawdziwego ukraińskiego przedstawiciela i liczyć się z nim.

Ale ów "ukraiński minister spraw zagranicznych" oraz jego świta będą lepiej bronili ~~waszki~~ interesów moskiewskiego imperjalizmu niż sami rodowici Moskale."

UKRAIŃSKIE SŁOWO /organ Proswity /.

"Nieco o 'złotym moście zgody" - Esda - Nr. z dnia 6.II.44.

W związku z artykułem p.t. "Na złotym moście zgody" jaki się ukazał w miejscowym tygodniku "Głos Polski" autor ironizuje na temat dążeń Polaków do osiągnięcia zgody z Ukraińcami i pisze m.in.

"Bajeczka o ukraińsko-lackiej zgodzie jest nie pierwsza i nie ostatnia. Mostów takich dużo już Lachy budowały Ukraińcom. Od Bolesława Chrobrego aż do Mościckiego.

I jak jeszcze budowali!.. Z palów, z szubienic, z katowskich toporów, z kazamat, z więzień i z koncentracyjnych obozów ...

W 1918 roku sypnęli oni na młode ukraińskie państwo gradem ku pokryli je trupami młodzieży, zdusili i ... zbudowali w 1920 roku "most zgody" ale Ukraińcy jakoś po nim nie poszli. I stał ów most zgody - nie złoty i nie nad wodą kryształową - a katem lachem zbudowany z ukraińskich kości nad morzem krwi i łez... I tak było do 1930 roku.

"W ciągu dziesięciu lat most ów pochylił się nieco i Lach zaczął go naprawiać. Zaczął wzywać ukraiński naród do nowej zgody, a dla większej parady póścił na ziemię ukraińską polskich ułanów, i zaczął bombami i kijami "pacyfikować" - to znaczy do zgody nawoływać.

I mnie wówczas przyszło wziąć aktywny udział w tej całej pacyfikacji. Nie! Kłamię - nie aktywny a całkiem bierny, gdyż i kijami częstowali i amoniaku do nosa naleli, tak że cztery dni bez przytomności leżałem, a w dodatku jeszcze i ojca ograbili. Ale mimo to nie poszedłem do owej zgody jak i zresztą cały ukraiński naród. Widocznie - inaczej tę zgodę rozumiałem.

"No, myślałem, tyle razy się Lach na nas zawiódł, że nie będzie nas więcej do zgody wzywać. Ale gdzie tam! Znalazł się jeden

błądny rycerz z "Głosu Polskiego" i zaczął budować nowy most zgod i tym razem złościutki ! I to w dodatku tym razem nie pomiędzy Polakami i Rusinami - a Ukraińcami!

Teraz patrzecie ludzie i Lachy nauczyły się nazywać nas tak, jak się w rzeczywistości nazywamy. A to dawniej za czasów ś.p. Polski - Rusin i Rusini! Ani jednego Ukraińca Lach nie mógł znaleźć na naszych ziemiach, jakgdyby w jego słowniku litery "U" zabrakło!..

"Myślałem długo poco im Lachom zgody z nami potrzeba? Wynikałoby, żeby razem na wroga uderzyć, oraz wspólnymi siłami oba państwa odbudować, ale odpowiedź na to znalazłem w tym samym numerze "Głosu Polskiego", w którym Związek Polaków w Argentynie "...stwierdza, że doskonale rozumie spoczywający na Polakach na obczyźnie obowiązek czuwania, ażeby wyzwolenie nadeszło dla wszystkich ziem ojczystych z miastami Lwowem i Wilnem na czele".

Aha! Chytry Lach! Djabło chytry, niema co mówić! On tobie i złoty most buduje i ziemie nasze chce zagrabić, ażeby we właściwy Lachom wandalski sposób niszczyć ukraińską kulturę.

Lwowa Lactwu się chce! Jemu mocarstwo się śni od morza do morza - i to kosztem Ukrainy i dlatego wszelkich dróg szuka, ażeby to mocarstwo zbudować, a wówczas hulaj dusza bez kontusza! My zostaniemy najmitami na własnych ziemiach, a oni będą panami, którzy złoty mosty zgody będą nam wiecznie budować.

Ale musicie Lachy zawsze pamiętać, że Ukraińcy - tak długo jak będziecie na ich ziemie ostrzyć pazury, na żadną zgodę z wami nie pójdą, gdyż obdzieraliście nas wiecznie i z majątku i z honoru i hańbnie oszukiwali - a za wszystkie wasze złości i krzywdy, które w ciągu wieków całych czyniliście, piętnować was będą z pokolenia w pokolenie jak największego wroga wandal!

Oto jaką zgodę proponują wam prawdziwi Ukraińcy! I nie tylko tu w Argentynie, a wszędzie gdzie się znajdują. Wszyscy razem i każdy z osobna. I gdy zdarzy się nam, panowie Lachy z kimkolwiek się bratać - to z pewnością zbratamy się z silnym i zdrowym narodem, a nigdy ze zbankrutowaną Polską."

"Cios, czy szczęście" - S. Hajko - Nr. z dnia 13.II.44.

W związku z sowieckim dekretem o usamodzielnieniu poszczególnych republik, autor zastanawia się nad przyszłym losem Ukrainy i pisze:

Nie ulega wątpliwości, że wyznaczony przez Stalina triumwirat, złożony z takich ludzi jak kacap Chruszczow, laszka Wanda Wasilewska i wiernopoddany chochoł towarzysz Kornijczuk nie będzie posiadać żadnej władzy i żadnego wpływu na narodowe i społeczne sprawy na Ukrainie. Szesnaście nowo utworzonych republik i kilkadziesiąt murzynów z gatunku Kornijczuków i Wandy Wasilewskiej, wyznaczeni są przez Stalina do wykonania jakiejś czarnej roboty.. Podejrzana robota Stalina nikogo nie cieszy - aczkolwiek wypadało by naprzykład, ażeby twórcy Karty Atlantyckiej, Roosevelt i Churchill posłali depesze gratulacyjne do Stalina z okazji rozszerzenia idei czterech swobód na kilkanaście narodów więcej. Jednakże cicho jakoś pod tym względem i depesze owe wysłane nie zostały.

W Waszyngtonie sprawa nowych republik sowieckich nie zrobiła większego wrażenia i nie zakłuciła spokoju i równowagi sfer rządzących. Jest rzeczą widoczną, że byli tam na coś podobnego przygotowani, względnie zostali silnie zaskoczeni. Podobnie i w Anglii nikt nie wypowiedział się głośno - w jaki sposób należy traktować tę nową "Kartę Europejską".

W dalszym ciągu autor stwierdza, że "Aljanci nie chcą zadzie-

rać z Sowietami i dlatego nie nie odpowiadają na ich wybryki". Stwierdza on, że należy oczekiwać wielu jeszcze niespodzianek ze strony Sowietów, lecz że nie należy prz-wiązywać do nich zbyt wielkiej wagi, gdyż " dopuki trwa wojna nie będzie nic pewnego na świecie."

"Dlatego też i my nie będziemy mówili nic naprzód, lecz za to uważnie śledzimy za biegiem wielkiej wojny, budując nasze soświadczenie na wydarzeniach upływających lat, miesięcy i dni. Patrzymy i czekamy cierpliwie - gdyż nie nam dzisiaj walczyć z tytanami. Nie przyszła dotąd chwila naszego zrywu.

"Podarunek Moskwy" - I.M. - Nr. z dnia 27.II.43.

Autor omawia odgłosy jakie wywołała deklaracja komisarza Mołotowa o usamodzielnieniu republik sowieckich. i obala opinię, jakoby rządowi sowieckiemu chodziło o uzyskanie większej ilości głosów na konferencji międzynarodowej. Istotnym celem jest powtórzenie tego co zrobiła Rosja w pierwszych chwilach rozpadnięcia się "wziewienia narodów" w 1917 roku.

"Podobnie jak i dawniej chytra Moskwa chce wywołać tym posunięciem psychologiczne wrażenie na narody, które myśli podporządkować sobie całkowicie. Nikt lepiej od nas Ukraińców nie mógł zrozumieć tej moskiewskiej kokieterji. Rozwalenie się carskiej Rosji wywołało zryw wielu narodów do niepodległości. Zaskoczyło to bolszewicką partję na czele z Leninem, który nie spodziewał się, że wprowadzenie proletarjackiej dyktatury spotka się z oporem ze strony narodowego uświadczenia, a w szczególności na Ukrainie.

I dlatego też w szczytowym momencie rewolucji narodowościowych, rząd sowiecki ogłosił w listopadzie 1917 roku "deklarację praw narodów Rosji"... Zgodnie z tą deklaracją bolszewicy zostali zmuszeni do uznania Ukraińskiej Republiki Ludowej, jako odrębnego państwa.

"jednakże deklarację są jedną stroną medalu, a czyny drugą. Moskwa rozpoczęła silną rozkładową akcję od wewnątrz zabroniła tworzenia ukraińskiego wojska i zorganizowała w Charkowie jakiś "zjazd deputatów Ukrainy" na którym miała być proklamowana sowiecka ukraińska republika.

Na podstawie decyzji tego zjazdu, bolszewicy rozpoczęli natarcie przeciwko ukraińskiej armji. W ten sposób Moskwa przekreśliła mieczem to, co przyznała słowami, czyli że zabrała Ukrainę kłamstwem i siłą.

"Ze względu na narodowe uświadczenie naszego narodu, Moskwa musiała dokonać szeregu koncesji w pierwszym okresie swego panowania na Ukrainie. Zezwoliła ona na "ukrainizację", ale tylko w tym celu, ażeby zmoskwieszczyć nasz naród.

Jak gospodarzyła Moskwa na Ukrainie, wiemy wszyscy bardzo dobrze. Dzisiaj znowu rząd moskiewski czyni dobrodziejstwa sowieckim republikom. Jest to stara metoda Moskwy. Przy pomocy międzynarodowej frazeologii wykorzystać kwestję narodowościową dla swoich celów... Moskwa przy pomocy swej maskarady, chce zrobić z innymi państwami jak z Polską, Finlandją, państwami bałtyckimi, Jugosławią, a nawet z Niemcami - to samo co zrobiła na początku rewolucji z Ukrainą. Widoczny jest nawet ten sam proces rozkładu od wewnątrz prowadzony przez Moskwę. Moskiewski ośrodek występuje przeciwko obecnemu rządowi polskiemu, domaga się zmian w jego łonie i prowadzi do tego, że ażeby pozornie na skutek woli narodu polskiego, a w rzeczywistości siłą miecza dostać go pod swoje panowanie...

Z "Zewnętrznym akompanjamentem do deklaracji pana Mołotowa są oświadczenia Anglii i Stanów Zjednoczonych, że wszystkie narody posiadają prawo do niepodległego bytu państwowego. Z tych właśnie przyczyn, Moskwa daje ponownie fałszywy podarek.

Nieszczęśliwe są te narody, które zmuszone są do przyjmowania podarków."

P E R E L O M / organ Kom.Arg.Ukr./

"Sytuacja na Wołyniu" - Nr. z dnia 30.I.44.

"Niemiecka oficjalna służba prasowa podaje następujący komunikat swojego agenta SCHRIEDERA z dnia 21.I.44.:

"Walka ukraińskich nacjonalistycznych powstańców z armją sowiecką, która się wdarła na Wołyń, wnosi nowy militarny i polityczny aspekt w sytuację dawnego polskiego Wołynia.

Część tych ukraińskich powstańców przeszła na stronę Moskwy i walczy obecnie z Niemcami pod kierownictwem sowieckich oficerów i komisarzy, którzy wylądowali na spadochronach. W innych zaś miejscowościach powstańcy walczą z bolszewikami od chwili, gdy przekroczyli oni granicę Wołynia. Nie wiadomo, czy posiadają oni instrukcje od ukraińskich narodowych organizacji. Faktem jest, że kilka tysięcy ukraińskich powstańców powróciło na Wołyń po przebywaniu przez pewien czas w lasach Galicji.

"W ostatnich dniach zwiększa się ilość wypadków, że powstańcy zwracają się do niemieckiej policji, albo do ukraińskiej służby bezpieczeństwa publicznego, prosząc o poświadczenie, że zostali oni gwałtem zmuszeni przez sowieckie bandy do udziału w powstaniu. Jednocześnie proszą oni, o pozwolenie przyłączenia się do niemieckich oddziałów.

"Na Wołyniu, którego ludność składa się w 60% z Ukraińców i w 40% z Polaków, wytworzyła się pod wpływem sowieckiej ofensywy następująca sytuacja:

1. Ze strachu przed bolszewizmem wzrasta ilość Ukraińców, którzy współpracują z niemieckimi wojskowymi i cywilnymi władzami. Ukraińcy ci proszą o pozwolenie na cofanie się wraz z niemieckimi wojskowymi oddziałami.

2. Ukraińscy narodowi powstańcy, którzy prowadzili dotąd wojnę na trzy fronty, t. zn.: przeciwko Polakom, przeciwko bolszewikom, oraz za całkowitą niezależność, zaczynają zwracać swój oręż wyłącznie przeciwko bolszewikom.

3. Pewna część ukraińskich powstańców znajduje się pod czerwonym dowództwem.

4. W miarę tego jak posuwają się naprzód siły sowieckie, Polacy na Wołyniu usiłują wykazać wobec Niemców swoją lojalność i chęć współpracy. W Równym n.p. życzliwość z jaką Polacy traktują wszystkich Niemców osiągnęła swój wzwyższyty szczyt"

"Trzecia Wojna" - B-ak - Nr. z dnia 6.II.1944

Autor omawia możliwości wybuchu trzeciej wojny światowej, której głównym czynnikiem byłaby Rosja sowiecka i pisze:

"Rzeczą powszechnie znaną jest, że sojusz zachodnich demokracji z ochłokratyczną Rosją sowiecką powstał wyłącznie jako konsekwencja niemieckiego niebezpieczeństwa. Gdyby nie było tego niebezpieczeństwa zresztą - zachodnie demokracje nigdyby się nie dogadały ze wschodnią despotcją. Sam układ pomiędzy nimi w mniejszym lub większym stopniu znajduje się w płynnym stanie. Po każdej zmianie na froncie i po każdym objawie wzmocnienia względnie osłabienia Niemców, zmieniają się stosunki pomiędzy Aliantami a bolszewikami.

"Stwierdzając powyższy fakt prasa niemiecka podkreśla, że tylko w wypadku niemieckiego zwycięstwa świat będzie miał zapewniony pokój, natomiast w przeciwnym wypadku wyniknie trzecia wojna pomiędzy Aliantami a bolszewikami.

Tych niemieckich przepowiedni nie należy brać w sposób zbyt pesymistyczny, gdyż Sowiety bez pomocy Aliantów, którą otrzymują w postaci sprzętu wojennego, a głównie żywności, nie stanowią niezwyciężonej siły.

"Przyczyn, które wcześniej czy później muszą wywołać konflikt między Aliantami a Sowiecami jest aż nadto dosyć. Jedną z głównych przyczyn jest dążenie Sowieców do umocnienia się w Iranie, dla zabezpieczenia sobie wyjścia do ciepłego morza i do opanowania perskich pól naftowych. Podobnie bolszewizacja północnej Afryki oraz południowych Włoch, wywołuje niepokój Aliantów...

Pomimo tych wszystkich faktów, Anglicy i Amerykanie nie wstrzymują pomocy Sowiecom. Nie należy sądzić, iż czynią tak oni tylko dzięki niezrozumieniu sytuacji... Pomoc, jakiej udzielają Alianci Sowiecom może być tłumaczona w dwojaki sposób: albo Niemcy są jeszcze silni, albo Sowiety są słabe i nie przedstawiają dla Aliantów zbyt wielkiego niebezpieczeństwa.

W każdym bądź razie, gdyby przyszło do trzeciej wojny, Sowiety w żadnym wypadku jej nie wygrają. Poza tem nie należy wykluczać możliwości, że Sowiety, mimo wszystkich swoich sukcesów na froncie jednak się załamają i wówczas wystąpią na scenę wszystkie ujarzmione narody.

"Z chwilą likwidacji sowieckiego niebezpieczeństwa, zniknie również konieczność popierania Niemców, jaka istnieje dla niektórych narodów Europy środkowej i wschodniej. Narody te uzyskają wówczas możliwość przywrócenia swojej pełnej suwerenności i zabezpieczenia jej w drodze ścisłego związku, skierowanego zarówno przeciwko niebezpieczeństwu na wschodzie, jak i na zachodzie.

"Moskiewska maskarada" - A. Biłopolski - Nr. z dnia 13.II.44

Omawiając decyzję rządu sowieckiego w sprawie usamodzielnienia republik związkowych, a ten pisze:

"Nowa uchwała Naczelnej Rady Sowieckiej nie zmieni w niczym istniejącego dotąd stanu rzeczy. Sowiety były i pozostaną nadal centralistycznym państwem, pod żelaznym kierownictwem Moskwy, a wszelkie ministerstwa, dyplomatyczne misje i komisje, stworzone dla poszczególnych sowieckich państw, - będą to tylko dekoracyjne akcesoria bez żadnego znaczenia; będzie to teatral

na butaforja, przeznaczona wyłącznie dla propagandy..."

Przypominając metody postępowania rządu sowieckiego w pierwszym okresie istnienia, rzekomo niepodległej ukraińskiej sowieckiej republiki, autor pisze:

"Było wówczas dość Mażorosów, którzy wierzyli, że w związku z komunistami stworzą oni ukraińskie państwo. Gdy po zakończeniu wojny z Polską zaczęli oni z głupoty podnosić głos w obronie ukraińskich ludowych praw i zaczęto setkami rozstrzeliwać za "nacjonalistyczne odchylenie".

To samo będzie miało miejsce i obecnie. Będą stworzone ministertwa, komisariaty, misje, akademje itd. bufonada. Pojawią się nazwy rzekomo niepodległych związkowych państw i zaczną być lansowane wiadomości w rodzaju: "Rząd ukraiński zawarł sojusz z rządem jugosłowiańskim", na czele którego będzie stał rzecz prosta Tito." Białoruś, Litwa i Łotwa postanowiły połączyć się w federację." "Estonja prosi o pozwolenie na samozlikwidowanie się". "Ukrainę uznaje Komitet Wandy jako rząd polski." "Iranscy azerbajdżańcy żądają przyłączenia do sowieckiego Azarbadżanu" i t.d. Podniesie się taka kurzawa na politycznym Klepisku, że trudno będzie zorientować się kto z kim, a kto przeciw komu. W tej mętnej wodzie Sowiety będą się starały nałowić możliwie dużo ryb."

"Najsmutniejszą rzeczą w tym wszystkim jest to, że za cały ten karnawał będą zmuszone płacić te narody w imieniu których Sowiety inscenizują "związkowe republiki". Pomiędzy młodzieżą wszystkich tych krajów, znajdzie się niewętpliwie dużo gorących głów, które przyjmą sowieckie kręactwa za dobrą monetę i które będą domagać się praw dla swoich narodów, podobnie jak to było w 1922 roku."

Wszystkich ich Sowiety potem rozstrzelają, jak zrobiły to z tysiącami ich poprzedników - z Skrypnikami, Chwilowymi, Kruszelnickimi, Irczanami, Rudnickimi i tysiącami innych spośród przedstawicieli innych narodów?"

"Polsko-sowieckie granice" - A. Biłopolski - Nr. z dnia 20. II. 1944 r.

Autor przytacza treść artykułu SUMNER WELLES'A, jaki się ukazał w argentyńskim dzienniku LA NACIÓN z dnia 9. II rb., a który w znacznej mierze był poświęcony zagadnieniu granic Polski. Podkreśla on tłustym drukiem następujące zdanie z artykułu amerykańskiego meża stanu:

"Naród polski będzie silnym i niezależnym tylko wówczas, gdy jego przyszły rząd będzie posiadał całkowite poparcie ze strony całej ludności.

Będzie silnym i niepodległym, gdy odbudowana Polska będzie narodem jednorodnym, a nie składającym się z nieżyczliwych i niespokojnych mniejszości".

Do wyjątków z artykułu SUMNER WELLES'A autor dodaje następujące komentarze, nawiązując do wysuniętej zasady terytorjalnych rekompensat dla Polski:

"Poglądy co do ustabilizowania międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji Polski drogą nadania jej trwałego i szerokiego dostępu do Bałtyku, były wypowiedziane już w Nr. 4 PERELOMU. Nie są więc one nowe. Nową rzeczą w sprawie tej jest to, że poglądy te wypowiedziała tak wpływowa osobistość, jak Sumner Welles. Jest to

niechybną oznaką, że poglądy te są podzielane przez miarodajne czynniki USA i że istnieją wszelkie dane, że zostaną one zrealizowane.

"Jeszcze bardziej ciekawym zjawiskiem jest dla Ukraińców to, że poglądy te nie wywołują protestów i oburzenia ze strony polskich miarodajnych czynników, co stwarza wrażenie, że rząd polski wcześniej czy później wyrazi na te plany swą zgodę. W polskiej opinii publicznej zdają się słyszeć głosy, ustosunkujące się pozytywnie do tych planów, jak o tem można sądzić z komentarzy miejscowego "Kurjera Polskiego".

Autor podaje następnie podtytuł: "Twierdzenia i wnioski W. Ipohorskiego-Ienkiewicza" i pisze:

"W związku z artykułem Sumner Welles'a ów publicysta polski napisał artykuł p.t. "Fetysze i Fikcje", w którym podzieliła zasady i wnioski amerykańskiego męża stanu" ale podkreśla jednocześnie jego błędny pogląd na Sowiety, jako na państwo, od którego można oczekiwać współpracy w dziedzinie uregulowania stosunków w świecie".

Pismo przytacza następnie obszernie wyjątki z artykułu "Fetysze i Fikcje" i pisze:

"Powyższy ruch w prasie świadczy o tym, że odbywa się obecnie nowe przewartościowanie politycznych wartości i sytuacji. Wydaje się rzeczą prawie pewną, że Polska chcąc niechcąc, zgodzi się na zasadę swojego rozszerzenia w kierunku zachodnim i północnym, kosztem ustępstw na wschodzie.

"Zarysowuje się obecnie nowe rozplanowanie w układzie stosunków w Europie wschodniej. Tagadnienie soborności ziem ukraińskich zaczyna nabierać realnych kształtów. Jeśli nie zdążymy łącznie z tem wysunąć i obronić idei niepodległości, to owa "soborność w jarzmie" może stać się ostatnim aktem tragedji naszej państwowości.

Jeśli moskiewska horda zdoła wdrzeć się do Galicji, to nie zależnie od tego czy stanie się to za miesiąc, czy za dziesięć lat, z życia ukraińskiego życia nic tam nie zostanie

"Moskwa dała niedwuznacznie do zrozumienia, że podczas obecnej wojny "przeklęta kwestja ukraińska" będzie rozstrzygnięta w sposób radykalny, chociażby wymagało to zniszczenia nawet pięciu milionów ludzi.

"Przy wszystkich tych niebezpieczeństwach, mimo wszystko zarysowujący się przebieg wydarzeń, przenosi sprawę ukraińską na bardziej korzystną płaszczyznę.

Po pierwsze - powstaje grunt dla konsolidacji jednego narodowego frontu zamiast dwóch dotychczasowych.

I po drugie - zarysowuje się możliwość szczerego porozumienia i wspólnego frontu wszystkich narodów od Bałtyckiego do Czarnego, a być może nawet do Egejskiego morza".